

# Pocztowa nagroda za olimpijskie zwycięstwo

Krzysztof Trawiński

Jedną z dziedzin filatelistyki sportowej jest tematyka olimpijska. Dawniej co cztery, obecnie co dwa lata administracje pocztowe zasypują filatelistyczny rynek olimpijskimi walorami. Sytuacja powtórzyła się również podczas ubiegłorocznych igrzysk w Paryżu. Wbrew pozorom filatelistyczny olimpizm to szeroki i różnorodny obszar. Skoncentrujmy się zatem na zwycięzcach igrzysk.

Złoto olimpijskie to marzenie każdego sportowca oraz najcenniejsza nagroda za lata treningów i wyrzeczeń. Radości medalisty towarzyszy narodowa duma tym większa, im sukces jest wyjątkowo spektakularny bądź nieoczekiwany. Żeby dodatkowo zmotywować sportowców obiecuje się im wysokie nagrody za przyszłe medale. Oczywiście, największe profity czekają złotych medalistów.

Przed igrzyskami w Paryżu potencjalnym polskim złotym medalistom obiecywano dwupokojowe mieszkanie, 250 tysięcy zł, diament, obraz oraz voucher na wakacje. Wszyscy medalisci, niezależnie od koloru medalu, mogli także liczyć na ministerstwo sportu i turystyki gwarantujące kolejne nagrody finansowe, a po osiągnięciu wieku 40 lat – olimpijską emeryturę.

Są kraje, które obiecywały paryskim zwycięzcom o wiele bardziej zdumiewające nagrody. Złotemu medalistcie z Hongkongu gwarantowano na przykład (oprócz solidnej nagrody finansowej – 768 tys. dolarów) bezpłatną jazdę metrem do końca życia. Olimpijski zwycięzca z Korei Południowej miał być zwolniony z obowiązkowej służby wojskowej. W tej „rywalizacji” zaskakująca była nagroda dla indonezyjskich złotych medalistek w grze deblowej w badmintona z igrzysk olimpijskich w Tokio w 2021 r. Każda z zawodniczek otrzymała: działkę, 5 kilogramów złota i... 5 krów. Warto podkreślić, że po raz pierwszy w historii igrzysk złoto wywalczyła para nie będąca wcześniej rozstawioną.

Korzyści materialne mają istotne znaczenie dla każdego złotego medalisty. Jednak sława olimpijskiego zwycięzcy przemija, a nazwiska wczorajszych idoli i bohaterów ulatują z pamięci. Niektóre kraje znalazły na to skuteczny sposób, portretując swoich mistrzów na znaczkach i to w czasie ich największej popularności, tuż po zdobyciu olimpijskiego złota. W Australii znaczki z fotografiami mistrzów olimpijskich z Paryża były przygotowywane w ciągu 48 godzin od ceremonii wręczenia złotych medali, a już po tygodniu walory o nominale 1,5 \$ każdy, w 10-znaczkowych arkusikach, trafiały na pocztę. Dziś tworzą 18-znaczkową serię (w Paryżu Australia zdobyła 18 złotych medali), ale każdy z tych znaczków ukazywał się sukcesywnie, w miarę „złotych” osiągnięć australijskich sportowców.



Pierwsze australijskie złoto w Paryżu zdobyła kolarzka Grace Brown w indywidualnej jeździe na czas. Wyścig odbył się 27 lipca 2024 r., a już 29 lipca wydano znaczek z jej zdjęciem. Co ciekawe, jeśli ten sam zawodnik zdobywał kolejny złoty medal, indywidualnie lub zespołowo, otrzymywał swój następny znaczek, ze zdjęciem w nieco innym ujęciu niż wcześniej.

Ryc. 2. Grace Brown – złota medalistka w jeździe indywidualnej na czas.



Australia zapoczątkowała wydawanie znaczków ze złotymi medalistami olimpijskimi w czasie igrzysk w Sydney w 2000 r. Od tej pory każde kolejne igrzyska nie tylko wzbogacają klasery filatelistów o następnych mistrzów, ale rozślawiają ich imię na całym świecie.

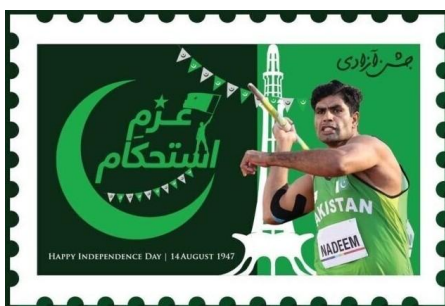


Swoich mistrzów olimpijskich pokazała na znaczkach również Wielka Brytania po igrzyskach w Londynie w 2012 r. Było ich aż 29 i tyle też wydano „złotych” znaczków.

Ryc. 3. Brytyjski mistrz olimpijski w triathlonie z Londynu w 2012 r.

Wśród walorów ze złotymi medalistami wyjątkową historię ma znaczek pakistański. 14 sierpnia Pakistan obchodzi Dzień Niepodległości. Tego dnia w 2024 r. zaplanowano wydanie okolicznościowego znaczka. Jego projekt był już gotowy, gdy 8 sierpnia 2024 r. pakistański oszczepnik Arshad Nadeem, zdobył w Paryżu pierwszy indywidualny złoty medal dla swojego kraju, ustanawiając jednocześnie rekord olimpijski wynikiem 92,97 m.

Wcześniej Pakistan miał 3 złote medale, ale w rywalizacji drużynowej w hokeju na trawie. To wyjątkowe i nieoczekiwane wydarzenie nie mogło pozostać bez echa. W pilnym trybie przeprojektowano znaczek niepodległościowy, umieszczając na nim fotografię mistrza olimpijskiego. Znaczek o nominale 100 rupii ukazał się w zaplanowanym terminie, czyli 14 sierpnia 2024 r., będąc zarówno hołdem dla złotego medalisty, jak i upamiętnieniem narodowego święta.



Ryc. 4. Projekt pakistańskiego znaczka jeszcze bez nominału.

Filatelistyczna historia pakistańskiego oszczepnika przypomina nieco sytuację z nieoczekiwanym złotym medalem Elżbiety Duńskiej-Krzesińskiej na igrzyskach olimpijskich w Melbourne w 1956 r. Skok po złoty medal na odległość 6,35 m „Złota Ela” oddała 27 listopada 1956 r., wyrównując własny rekord świata i ustanawiając rekord olimpijski. W kraju wybuchła euforia. Zaowocowało to nieplanowanym wcześniej znaczkiem, który ukazał się 12 grudnia 1956 r., dwa tygodnie po sukcesie polskiej lekkoatletki.



Ryc. 4. 6,35 m – złoty wynik „Złotej Eli”.

Są jednak istotne różnice w porównaniu ze znaczkiem pakistańskim. Pierwsza – polski znaczek był monotematyczny, poświęcony wyłącznie złotej medalistce, druga – niestety, nie ma na nim nazwiska mistrzyni. Co z tego, że obok jej postaci (czy na pewno jej?) pokazano rekordowy rezultat dający olimpijskie złoto (o złocie też ani słowa). Kto dzisiaj, patrząc na ten walor (poza starszymi polskimi kibicami), wie o kogo chodzi? Niemieszczenie personaliów na znaczku to lekceważenie i brak szacunku dla mistrzyni, na który z całą pewnością zasłużyła. Wynikało to prawdopodobnie z obowiązującej, choć niepisanej zasady, niepokazywania na znaczkach osób żyjących.

Wcześniej zdarzały się wyjątki (Bierut, Stalin), których nikt nie śmiał kwestionować. Takie były czasy.

Poczta może się bronić argumentując, że znaczek został utrzymany w stylu serii olimpijskiej wydanej 2 listopada 1956 r., ale skoro złamano tę konwencję, umieszczając na znaczku rezultat rekordowego skoku, można było zamieścić również informację kto go wykonał.

Adam Kielbasa-Schoeni oraz Stanisław Fołta, autorzy „Podręcznika specjalizowanego polskich znaczków pocztowych 1944-1999”, na str. 357, przy znaczku z 12 grudnia 1956 r. podają, że przedstawia on: *Postać E. Krzesińskiej-Duńskiej zdobywczyni złotego medalu olimpijskiego w Melbourne skokiem o długości 6,35 m, stanowiącym rekord świata*. To że jest to Elżbieta Duńska-Krzesińska (w takiej kolejności powinno się pisać jej podwójne nazwisko) można się jedynie domyślać. Nie widać charakterystycznego dla zawodniczki warokcza, który najprawdopodobniej pozbawił ją medalu na igrzyskach w Helsinkach. Poza tym wynik uzyskany przez Krzesińską nie był rekordem świata, a wyrównaniem jej własnego rekordu świata oraz rekordem olimpijskim.

Warto dodać, że o złotym medalu na olimpiadzie w Melbourne (według językoznawców, określenia „olimpiada” i „igrzyska olimpijskie” można dziś używać wymiennie, traktując je jako synonim) dowiadujemy się dopiero z opisu jednego ze znaczków serii olimpijskiej poprzedzającej XVII Igrzyska Olimpijskie w Rzymie w 1960 r. Sylwetka zawodniczki na tym znaczku sugeruje, że był to złoty medal w skoku w dal w 1956 r. Ale kto go zdobył – nadal nie wiadomo (Ryc. 6).

Dopiero 26 lat po życiowym sukcesie „Złota Ela” doczekała się „swojego” waloru pocztowego (widzimy ją z warkoczem), łącznie z imieniem i nazwiskiem.



Ryc. 6. Złoty skok w dal na olimpijskim znaczku z 1960 r.



Ryc. 7. Mistrzyni z charakterystycznym warkoczem.

Na kartce pocztowej wymieniono zdobywcze medalowe polskich olimpijczyków w Melbourne, ale jaki medal zdobyła pokazana na ilustracji Elżbieta Duńska-Krzesińska wiedzą tylko wytrawni kibice. Kartka pocztowa wydana została z okazji *Dnia olimpijczyka* w 1982 r. Co stało na przeszkodzie, by dużo wcześniej i w jednoznaczny sposób usatysfakcjonować oraz w pełni docenić zawodniczkę zanim jej sukces stał się odległą historią? To pytanie pozostaje otwarte.

W 1965 r. ukazała się 8-znaczkowa seria „Medale olimpijskie” upamiętniająca niektóre osiągnięcia polskich sportowców na olimpiadzie w Tokio w 1964 r. Były to udane igrzyska, na których nasi reprezentanci zdobyli 23 medale, w tym 7 złotych. Na znaczkach pokazano 5 dyscyplin, w których Polacy zwyciężali (podnoszenie ciężarów – Waldemar Baszanowski, boks – Józef Grudzień, Jerzy Kulej i Marian Kasprzyk, szermierka – Egon Franke, sztafeta 4x100 m kobiet – Teresa Ciepy, Halina Górecka, Irena Kirszenstein i Ewa Kłobukowska oraz trójskok – Józef Szmidt).

Ponieważ zaprezentowano tylko dyscypliny sportowe, a nie zwycięzców, „złoty” znaczków było 5, a nie tyle ile medali, czyli 7. Na znaczkach znowu brak personaliów mistrzów olimpijskich oraz nazwy dyscypliny, w której zwyciężyli. Ponownie, zamiast przedstawić z imienia i nazwiska sportowców, oddając im należny szacunek za zwycięstwo, potraktowano ich instrumentalnie. Tak, jak i filatelistów mających się domyślać kto zdobył te medale i kogo pokazano na znaczkach.

Ryc. 8. Jeden znaczek dla trzech mistrzów z Tokio w 1964 r.



Po latach Poczta Polska zmieniła podejście i pierwszy raz, w miarę rozpoznawalnie, upamiętniła naszych złotych medalistów.



Stało się to po zimowych igrzyskach olimpijskich w Soczi w 2014 r. Niespodziewany sukces i 4 złote medale spowodowały, że ich zdobywcy wreszcie okazali się godnymi uczczenia. Podwójny złoty medalista Kamil Stoch oraz Justyna Kowalczyk i Zbigniew Bródka dostali „swoje znaczki” wydane w 3-znaczkowym arkusiku. Ale na znaczkach znowu nie ma nazwisk (umieszczono je tylko na przywieszkach-marginesach).

Tym samym na FDC, gdzie naklejono same znaczki, nie wiadomo kogo przedstawiają. Nie wszyscy filatelisci muszą znać nazwiska sportowych bohaterów, szczególnie, gdy są to filatelisci zagraniczni.

Ryc. 9. Zimowi złoci medalści z Soczi.

W pełni usatysfakcjonowane mogły się poczuć dopiero złote medalistki z Rio de Janeiro w 2016 r. – Anita Włodarczyk w rzucie młotem oraz Magdalena Fularczyk-Kozłowska i Natalia Madej w wioślarskiej dwójce podwójnej. Znaczki z ich fotograficznymi portretami i nazwiskami (nareszcie) oraz nazwą dyscypliny sportu spełniają oczekiwania wymagane od tego typu walorów, powodując, że mistrzynie są rozpoznawalne, a nie bezimienne.



Ryc. 10 i 11. Złote medalistki z Rio de Janeiro.

Na zimowych igrzyskach olimpijskich w Pjongczang Kamil Stoch ponownie zdobył złoty medal w skokach narciarskich na dużej skoczni. Było to 17.02.2018 r.



Dosyć szybko, jak na polskie warunki, bo już 14. kwietnia 2018 r., ukazał się znaczek z jego podobizną w ramach emisji: „Mistrz Kamil Stoch” (znaczek zaprojektowała Ewy Bilan-Stoch – żony sportowca). Oprócz złotej sylwetki skoczka narciarskiego na znaczku nie ma informacji kim jest Mistrz (dzisiaj wszyscy to wiemy, ale za parę lat...) i dlaczego wydano ten znaczek.

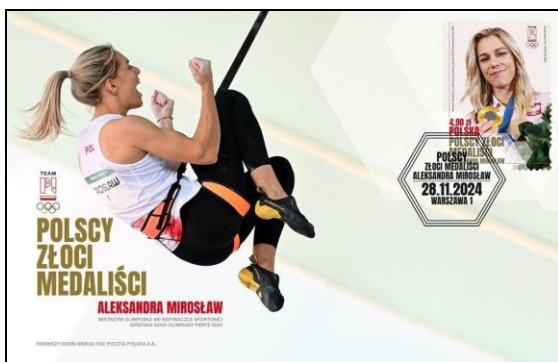
Ryc. 12. Mistrz Kamil Stoch.

Gdyby chciano jedynie upamiętnić olimpijskie złoto z Piongczangu, byłoby to zaznaczone na znaczku. Prawdopodobnie chodziło o równoczesne podkreślenie zdobycia przez Stocha zarówno olimpijskiego złota, jak i „Kryształowej Kuli” w sezonie 2013-14, a może w ogóle o całą dotychczasową karierę Mistrza z Zębu? Z pewnością nie jest to znaczek upamiętniający wyłącznie zdobycie złotego medalu na igrzyskach olimpijskich w 2018 r.

Przesunięte z 2020 r. na 2021 r. igrzyska olimpijskie w Tokio przyniosły naszym sportowcom 4 złote medale. Niestety, z niewiadomego powodu Poczta Polska nie kontynuowała zapoczątkowanego w 2014 r. (bo przecież nie w 1956 r.) wydawania znaczków z mistrzami olimpijskimi.

Po zimowych igrzyska w Pekinie w 2022 r. nie było czego kontynuować. Nasi reprezentanci przywieźli stamtąd tylko 1 brązowy medal (Dawid Kubacki w skokach narciarskich na skoczni normalnej).

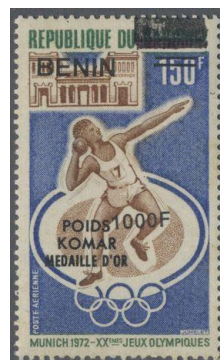
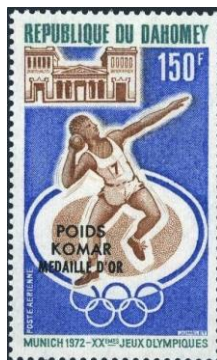
Ostatnia olimpiada w Paryżu kolejny raz rozczarowała kibiców. Jedyny złoty medal wywalczyła Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa) i z pewnością zasłużyła na pamiątkowy znaczek – dodatkową nagrodę od Poczty Polskiej, choć musiała na niego trochę poczekać. Walor z jej podobizną, danymi personalnymi i nazwą dyscypliny sportu, w której wygrała, ukazał się 26 listopada 2024 r.



Ryc. 13. Aleksandra Mirosław – wspinaczka po złoto.

Co ciekawe, wśród licznych znaczków zagranicznych ze zwycięzcami olimpijskimi można również znaleźć sylwetki polskich złotych medalistów. Administracje pocztowe, które te znaczki wydały nie są szczególnie cenione przez filatelistów, ale takie pocztowe pamiątki musiały cieszyć nie tylko sportowców w ten sposób uwiecznionych, ich bliskich i kibiców, lecz również tematyków zbierających sport, olimpiady i polonica. Tym razem bohaterowie są przedstawieni z imienia i nazwiska wraz z miejscem zdobycia „złota”.

Ryc. 14-16. Polscy złoci medalści (Jerzy Kulej i Władysław Komar) na zagranicznych znaczkach.



Zobaczmy więc Jerzego Kuleja jako złotego medalistę z Meksyku w 1968 r. (na znaczku Ajmanu), Władysława Komara – złotego medalistę w pchnięciu kulą z Monachium w 1972 r. (na znaczkach Czadu, Dahomeju, a później Beninu – *patrz także TEMATICA nr 40, str. 48*) oraz Witolda Wojdę, dwukrotnego złotego medalistę we florecie, indywidualnie i drużynowo, z Monachium w 1972 r. (na znaczku Czadu).



Ryc. 17-18. Polscy złoci medalści (Władysław Komar i Witold Wojda) na zagranicznych znaczkach.

Zagranica doceniła także największą sensację polskiego olimpizmu zimowego, Wojciecha Fortunę, złotego medalistę z Sapporo w 1972 r. w skokach narciarskich (na znaczku Ajmanu). Niestety, bezskutecznie go szukać wśród rodzimych znaczków pocztowych.



Ryc. 19. Wojciech Fortuna niespodziewany zwycięzca z Sapporo w 1972 r.



Ryc. 20. Przypomnienie „złota” Wojciecha Fortuny?

Chociaż nie, jest taki walor, wydany z okazji zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2022 r. (Ryc. 20, po lewej). Według ówczesnego wicedyrektora Poczty Polskiej Wiesława Włodka znaczek ten: (...) *symbolicznie pokazuje obecnie najbardziej popularną wśród kibiców zimową dyscyplinę sportu – skoki narciarskie. Jego innowacyjny charakter oraz prosta i czysta grafika przypominają 50. rocznicę zdobycia pierwszego polskiego „złota” w skokach narciarskich przez Wojciecha Fortunę w Sapporo [wg strony internetowej PP]. Rzeczywiście, prostota i innowacyjność w najwyższej postaci, jakbym widział Fortunę na skoczni. Podobnie „upamiętniono” złoty medal Justyny Kowalczyk w biegu na 30 km na zimowych igrzyskach w Vancouver w 2010 r.*

Szkoda, że przyznając nagrody materialne za wysiłek i poświęcenie sportowców, często zapomina się o daniu im choć odrobiny satysfakcji moralnej. Mały rozmiarami pocztowy znaczek to czasami więcej niż pieniądze.